Dom Bożej Opatrzności w Lusace

Siostry Misjonarki Św. Rodziny pracują w Zambii od 1970 roku, a w Lusace – Chawama od 1995 r. Chawama jest jednym z największych osiedli Lusaki. Charakteryzuje się przeludnieniem, bezrobociem, przestępczością i chorobami takimi jak HIV/ AIDS, a w porze deszczowej dochodzi cholera. Wynikiem epidemii tych chorób z dnia na dzień rośnie liczba sierot. Obecnie mówi się o milionie sierot. Bardzo często babcie biorą wnuki do siebie, ale nie są w stanie dać im nawet jednego posiłku. Pukają więc do naszych drzwi i proszą o pomoc, albo też akceptują swoją sytuację i tak głodni siedzą, lub kto ma jeszcze siły szuka sobie coś do zjedzenia, a słabsi powoli umierają.

W Chawama otworzyliśmy **Homecraft dla 60 dziewcząt**, które uczą się szycia, gotowania, i otrzymują świadectwo ukończenia kursu co pozwala im ubiegać się o zatrudnienie w Hotelu.

Prowadzimy **Open Community School, tzn. szkołę dla biednych dzieci**, do której uczęszcza 700 dzieci w różnym wieku.

Prowadzimy **Cheshire Home dla starszych bezdomnych ludzi i sierot.** Tu przebywają ludzie w różnym wieku i różnymi schorzeniami, leżący, niewidomi, sieroty z chorobami wenerycznymi czy AIDS.W Domu Opatrzności jest 27 dzieci — sierot w różnym wieku. Od października 2006r funkcjonuje również **Day Center for kids,** w którym 60 dzieci przebywa cały dzień, do domu idą tylko na noc. Codziennie otrzymują od nas posiłki, środki czystości i wyposażenie do szkoły.

Dom Opatrzności Bożej nie ma stałych dochodów, ale stale doświadczamy działania Opatrzności Bożej. Rząd trochę nam pomaga, ale jest to jak kropla w morzu potrzeb. Przyjaciele i osoby prywatne udzielają pomocy w formie darów natury, tj. mąki kukurydzianej, cukru, oleiny. Niektóre instytucje też nam pomagają, np.: darmo otrzymujemy trumny dla tych co umierają w naszym domu. Najgorzej jest gdy coś się zepsuje, np.: pompa, samochód, trzeba przeprowadzić jakiś remont. Każdego dnia potrzebujemy 25 kg mąki kukurydzianej, 3kg cukru, 1,5 litra oliwy, a inne wydatki to leki, dojazdy do szpitala, jak też opłaty dla pracowników

Najpilniejsze potrzeby:

1. budowa szkoły dla dzieci bo w istniejącej się nie mieszczą;
2. doprowadzenie wody na teren szkoły i zbiornik na wodę;
3. opłata za szkołę, ubranie, żywienie i budowanie domu dla sierot;
4. urządzenie placu zabaw dla dzieci;
5. przeprowadzenie remontów w Domu Bożej Opatrzności;

Np.. zrobienie sufitów w pokojach, bo jeszcze nie ma, WC,
półki i szafki do pokojów dla dzieci

Ogólnie mówi i wesoło jest w naszej wspólnocie. Żyjemy z dnia na dzień, a o resztę troszczy się Boża Opatrzność. Wczoraj nic nie miałam już do rozdania na niedzielny posiłek. Gdy już wszystko rozdałam za chwile przed nasz dom zajechał samochód Dr. B. Kangwe—dyrektor ZNBC i ofiarował nam 20 kurczaków. Następnie przyszła Hinduska rodzina z darami: jajka, mąka kukurydziana, sól 10 kurczaków, cukier 10 kg i rzeczy używane. Hindusi mają w wierze i zwyczaju ofiarować coś potrzebującym w intencji zmarłej osoby, jedzenie ma być konsumowane w dniu rocznicy lub jakiejś ważnej okazji. Tym razem dary były ofiarowane za zmarłą siostrzenicę, która nagle zmarła (23 lata), a której ślub miał się odbyć właśnie tego dnia. Namacalnie odczuwamy Opiekę Bożą w naszym codziennym życiu.

Nauczyliśmy się od Św. Tereski zaufania Panu Bogu i spokojnego życia z dnia na dzień, co nie znaczy że nie staramy się robić co możliwe. Dlatego też mamy fermę kur niosek, kilka kaczek i indyków, ogrody warzywne dla szkoły, sióstr i bezdomnych oraz sierot.

Za pieniądze, które zebraliśmy podczas ostatniego pobytu w Polsce udało mi się wybudować klasę dla przedszkolaków. Na placu zabaw mamy proste huśtawki, które stanowią zużyte opony samochodowe (w Afryce nie ma rzeczy, których nie można ponownie zużyć), jest też zjeżdżalnia do której jest zawsze ogromna kolejka. Widok rozradowanych huśtających się dzieci jest dla mnie wielką zapłatą i czuję się jeszcze bardziej zachęcona by jeszcze coś dla nich robić.

Kilka tygodni temu szłam ruchliwą, zatłoczoną ulicą stolicy. Naprzeciw mnie szedł mężczyzna około 30-letni, bez ręki, tylko krótki kikut wystawał po prawej stronie, a jego twarz i szyja sprawiały wrażenie jednej wielkiej blizny; skóra przy oczach była naciągnięta, co sprawiało, że wyglądał jeszcze gorzej. Znam go z widzenia – żebrze na ulicy; czasem daję mu parę groszy. Spokojnie mogę powiedzieć, że jest jednym z najbrzydszych ludzi jakich kiedykolwiek spotkałam. Uśmiechnęłam się do niego, a on odpowiedział mi uśmiechem tak pięknym i promiennym, że moje serce wypełnił się niewypowiedzianą radością i towarzyszyła mi głęboka, prawie mistyczna świadomość, że Bóg uśmiecha się do mnie. Szłam dalej ulicą ukrywając łzy radości. Bóg uśmiechnął się do mnie na ruchliwej ulicy. Cha, cha, cha; brzydoty przemieni w duchowe piękno! Był to czwartek i tego dnia wieczorem miałyśmy adorację Najświętszego Sakramentu. Klęczałam w kaplicy i ciągle towarzyszyła mi głęboka radość z Bożego uśmiechu. Wiem, że było to szczególne dotknięcie łaski.

Joseph Mulenga przyszedł do nas w tym roku z Domu Matki Teresy. W młodości przez kilka lat był dyrektorem szkoły; stracił pracę, ponieważ wyjechał na miesiąc do Malawi bez opowiedzenia się. Jego wygląd zewnętrzny mówi, że wiele lat musiał spędzić w ogromnym niedostatku. Teraz jest szczęśliwy, zawsze dziękuje, że może być z nami. Często powtarza: „Jest mi tu bardzo dobrze". Pan Kainduwa pojechał z nim do miasta. Policja zatrzymała kierowcę, ponieważ zrobił pomyłkę w jeździe. Pan Mulenga podszedł do policjanta i powiedział: „Czy nie wie pan, że ten samochód jest święty i z miejsca świętego. Czemu nie ścigacie złodziei?" Policjant popatrzył na źle wyglądającego starszego pana i zwracając się do kierowcy powiedział: „Nie wiedziałem, że pan jedzie z chorym. Proszę jechać".

Jestem ogromnie wdzięczna wszystkim, którzy wspierają nasze misje. Bez waszej pomocy niewiele byśmy tutaj zrobiły. Dziękujemy za każde „Zdrowaś" w naszej intencji. Modlitwa jest nam bardzo potrzebna, byśmy nie ustały w drodze, która często prowadzi pod górkę.

Kończąc, chciałabym podziękować wszystkim dobroczyńcom za wszystko, to jest za dobre słowa, za pamięć, za modlitwę, za ofiarowane cierpienie, za pomoc materialną. Bez Was, Ukochani, nie byśmy nie zrobiły. Każdego dnia składamy dzięki Bogu za wszystkich, którzy wspomagają naszą pracę; modlimy się za przyczynią św. Józefa. Bóg zapłać z całego serca. Niech Bóg napełni Wasze serca radością, która nie boi się przeciwności i trudów, która umacnia się bardziej w codzienności i w tym, co zwyczajne.

Z modlitwą, zawsze wdzięczne

S. Judyta Bożek

S. Aniela Maria Milońska

E-mail divineprovidense@rocketmail.com

Konto misyjne: 2914401299 000 000 000 1876 112 (PLN)

Lusaka – Zambia, Wielkanoc 2009